Rok 27. Kraków dnia 20 Lipca 1895 r. Nr. 14.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Zachcianki.

Zbliża się burza! Słychać huki zdala
Huki chmur gniewnych — a błyskawic fala
Po morzu niebios piętrzy się i sunie...
Do koła piorun bije po piorunie!

Wicher północny jak balon piekielny
Czeka rozdęty tej chwili weselnéj,
W której mu każą śmierci wysłanniki
Na drżącej ziemi rozpocząć tan dziki!

Złowieszcza cisza uśmiecha się zdradnie
I nieopatrznych usypia wszechwładnie,
Mówiąc im: »spijcie! niech was nie przeraża
Ten huk piorunów — burza nie zagraża!«

Tymczasem różne **zachcianki** na świecie
Nurtują spokój jak robactwo kwiecie.
I kwiat więdnieje i spokój usycha,
I świat duszony szatan w bój popycha!

A tych **zachcianek** różny bywa skutek
Jednych wesele — drugich czeka smutek.
Naprzykład Francja w dzień i w nocy pragnie,
Zmordować wilka co jej porwał jagnię.

Papież by króla chciał z Rzymu wykurzyć,
Król Papieżowi toż samo wynurzyć!
Węgier Kroata, Serba i Słowaka
Zdusić na zawsze — a Rusin Polaka.

Niemiec ma różne, różne ideały
Zachcianki jego chcą zniemczyć świat cały.
Anglik pieniądze — a krzyżackie plemię
Chciałoby posiąść nawet w piekłach ziemię.

Polak ma jedną **zachciankę**: by cała
Ojczyzna jego z grobu zmartwychwstała!
Żyd nic nie żąda — tylko pragnie władać,
Nienajedzony — chce z wszystkich mis jadać.

A Moskalowi **zachciewa** się czule
By gospodarkę rozpoczął w Stambule.
Której **Zachciance** szczęście będzie służyć?
Trudno przewidzieć — ale wolno wróżyć!

Myślę, że moskal ma łaski u Boga —
W **Zachciankach** jego ułatwiona droga!
Umarł Stambułow — cara czczą Bułgarzy
Czegóż mu więcej? — wszystko mu się darzy!

Szczęśliwy naród! pójdzie jakby trzoda
Do nowych chlewów — Turek młóta poda:
Ani kto z strachu spyta gdy osiędą
Kogo najpierwej w skórę walić będą!

A Ty o Polsko! schyl pokornie głowę
Bo Cię czekają męki Golgotowe!
Czy zmartwychwstaniesz?... nie wiem, bo trza z brudu
Wprzód się oczyścić — gdy kto pragnie cudu!

DJABEŁ.

Dumanie pana Jacentego.

Mój świętej pamięci ojciec zawsze mawiał do mnie: „Jacek! pamiętaj, że nim człowiek starszy, ten przy łasce bożej jest mądrzejszy — a to dlatego, że świat im starszy tem głupszy, za sprawą szatana takie jakieś figlewyrabia. że to wstyd przynosi duszy na obraz boski stworzonej“. —

I to rychtig jest prawda!

Mnie naprzykład dawniej zachciwało się nieraz zostać jakim wielkim europejskim mandarynem — choćby dla tego, żeby rządzić, nic nie robić i podatku nie płacić, ale kiedy to tak widocznie wlazło dziś w modę mordowanie na ulicach wielkich ludzi jak na ten przykład tego Stambułowa w Zofji — kłaniam uniżenie, niegłupim.

Bogiem a prawdą powiedziawszy, to ten biedny chłop ślicznej doczekał się wdzięczności od swoich rodaków. Tyle się to napracowało dla dobra swego kraju — a kiedy się spodobało najemnym rabusiom odciąć ręce i wykłuć mu oczy — to zamiast pożałowania, niejeden podlec gada „dobrze ci tak“ — a nawet moskale już krzyczą: „To za nasze krzywdy Pan Bóg cię karze!“

Wracając do tego paskudnego czynu widzę, że tam nie ma takiego strzeleckiego towarzystwa jak u nas w Krakowie. Tutaj jakby kogo wzięła ochota strzelić choćby do wróbla — to pędzi do ogrodu strzeleckiego i tam sobie wali, póki się nie sforsuje do drewnianego kurka. I tak bywało od wieków — że się obywatele jedni zabawiali tą pukaniną a inni w pięknym i uroczym ogrodzie przyjemnie i zdrowo przepędzali czas na wytchnienie przeznaczony. I niektórym tym strzelcom przyszła dziś do głowy myśl taka zbójecka, jak tym bulgarskim niegodziwcom, co pocięli Stambułowa, bo i oni chcą z kretesem w kawałki pociąć i zniszczyć ten ogród strzelecki — do którego mają takie prawo jak tamte opryszki do Stambułowa, zapomniawszy, że i publiczność krakowska ma także tutaj coś do gadania.

Na szczęście został królem kurkowym Rudnicki, człek sprawiedliwy, rozsądny i energiczny — a choć to król tylko wybrany, musi przecie mieć jakieś znaczenie, które mu daje moc oparcia się nadużyciom!

Już to prawdę powiedziawszy — to ten nasz stary Kraków ma jakiś widoczny pech, mówiąc po krakowsku, każdy kto chce i w nim i z nim robi co mu się podoba. Ten Kraków to okropnie niedołężna starowina, którą pierwszy lepszy za łeb jak mu przyjdzie ochota łapie, wycąbrzy, wytłucze, nieraz kości nawieruszy i nic mu za to — jedynie zostaje skarga do Pana Boga!

Nietylko obcy — ale i swoi chcieliby go zrobić cmentarzem polskim. — Nie tak dawno ś. p. Gołuchowski, namiestnik nazwawszy go szydersko Atenami polskiemi, zabrał wszystko co mógł do Lwowa — a inni idąc za nim w zapale, chcieli nawet zabrać zamek z prochami królów i przenieść go z Wawelu na „Wysoki zamek“ we Lwowie — coby się niezawodnie było stało, gdyby ś. p. Dobrzański miał Herkulesowe ramiona — bo nasz starowina nigdyby nie oponował, siedząc jak trusia w koszu.

Nie mówiąc już o niczem co się działo, muszę tylko przytoczyć najświeższą krzywdę.

To zniesienie kontumacji dzięki Kołu polskiemu pod prezydencją p. Zalewskiego, da się na długi czas we znaki biednemu jak gęś jesienna podskubanemu Krakowowi.

Ten niedołężny starowina robił wszystko, co mu robić kazano. Wybudował kosztem pół miljona gmachy dla bydła i nierogacizny, daleko wspanialsze od rezydencyi księcia czarnogórskiego i dziś skazują je znowu na „dom zapowietrzonych“ w przyszłości, a starowinie każą chodzić od Annasza do Kajfasza z prośbą jałmużnianą o zwrot poniesionych kosztów.

Tak bywało, tak jest i tak będzie, dopóki Rada miejska nie nabierze właściwego wyobrażenia o słuszności, obowiązkach i prawach opiekunów, którym powierzono czuwać nad cudzem dobrem. W uburdanem przekonaniu, o mocy monarchicznej swego rządzenia postępują z podwładnymi swymi tak, jak wyżsi z nimi i miast z góry zabezpieczać się przeciwko wszelkim moralnym i materyalnym nadużyciom, mogącym miasto narazić na szkody, zajmują się tylko prześladowaniem swych oficyalistów. Urzędnicy magistratualni są w pierwszej linji ofiarami owego uburdanego przekonania — które się im stało ewangelją po wyrzeczeniu wyroku najwyższego Trybunału w sprawie p. Czoponowskiego. Niewdaję się w rozprawę o tym wyroku, ale myślę, że będąc ojcami małoletnich, zamiast ich siekać rózgami aż do przesytu i wypędzać na zawsze z rodzicielskiego domu, daleko lepiej i korzystniej byłoby innemi moralnemi środkami działać — zwłaszcza gdy winy, nie są zbrodniami.

Przypadkowo dostał się w ręce nasze artykuł skonfiskowany „w obronie własnej“ napisany przez p. L. T. Aczkolwiek bez przeczytania tej obrony „Djabeł“ był zawsze przekonany, że oddalenie p. L... T... z posady radcy magistratu było wyrazem niesprawiedliwego sądu — to po upływie pół roku od dnia strasznego tego wyroku — w którym to czasie p. L... T... wzywał publicznie wyrokujących, rzucając im groźną rękawicę aby jawnie wypowiedzieli mu winę, a oni milczeli nie zważając nawet na wyrzuty p. L. T., przynoszące ujmę ich własnej godności — to sądzę, że nikt dzisiaj nawet cieniem podejrzenia nie obarcza skazańca. Mówią tu niejedni bliżej z tokiem sprawy obeznani — że garstka nieprzyjaciół jego za prawdomowność i współpracownictwo w dziennikarstwie, chciała się go pozbyć i pozbyła. Nie wiemy ile w tem prawdy, ale biorąc wszystko pod rozwagę — widzimy, że za 26-letnią służbę nieskazitelną — należy się pokrzywdzonemu odpowiednia rehabilitacja a w następstwie emerytura. — Przypuszczamy, że to panom Radcom, zwłaszcza niektórym nie przyjdzie tak łatwo uczynić, ale szlachetność ludzka nakazuje naprawić straszną krzywdę wyrządzoną tak jemu jak i jego rodzinie...

Nawet po wykonaniu wyroku śmierci na mordercy przysługuje pozostałej rodzinie prawo rehabilitacyi gdy się okaże, że niewinnie był straconym — dlaczegoby Rada miasta nie miała tego uczynić?

Sprawa za daleko zaszła i nie wątpię, że znajdą się Radcy ze sercem i charakterem, że sami podejmią jej wznowienie — i że sam p. Prezydent, którego znam od dawna jako człowieka uczciwego i sprawiedliwego — nabędzie przekonania, że tylko pod wpływem burzących umysłów podpisał ten wyrok smutnej pamięci.

CZYŻ SMUTNO?

Czyż smutno być może
W tej lubej krainie?
Gdzie Wisła szeroką
Wstęgą, cicho płynie...
Gdzie Wawel w zadumie
Opowiada wieści,
A stary dąb słucha
I liściem szeleści.

Czyż smutno być może
W tej naszej Ojczyźnie,
Gdzie rola chleb daje
Tak bujnie i żyźnie.
Iż starczy go dosyć
I na obce kraje...
A soli z Wieliczki
Na pół świata staje.

Czyż smutno być może
Wśród tych wiosek ślicznych,
Rozsiadłych jak stado
Gołębi rozlicznych?
Gdzie chaty bielusie
A bielsze sukmany
I dobry — poczciwy
Brat nasz — lud kochany.

Czyż smutno być może
Gdy nam Zygmunt dzwoni,
O dzielnym Kościuszce,
O Bartosza dłoni?
O Wandzie — Krakusie,
I o tych rycerzach,
Którzy śpią w mogiłach
W żelaznych pancerzach!

O! smutno tu przecież,
Bo naród w żałobie.
Bo mówią wrogowie.
Że Polska już w grobie.
Bo dźwiga kajdany,
Co chwila szarpana,
Więc smutna i biedna
Ma Polska kochana!

Jadwiga Z.

Z żywieckiego procesu.

Semita. Ja znowu się dziwię dlaczego mieszkańcy Żywca tak nienawidzą żydów. Przecież to jest naród, który podnosi handel i przemysł i zbliża Galicję bardzo szybko do europejskiej cywilizacji.

Antysemita. Nie będę ja się rzucał w rozprawę z panem o tym dobroczynnym narodzie — powiem tylko krótko i węzłowato. Pijałem dotąd co wieczór 5 bomb żywieckiego piwa — a teraz będę pijał po 10 — bo warto wspierać przemysł takiego miasta, w którem żydom mieszkać nie wolno.

Ballada jedna z tysiąca.

Chcecie słyszeć balladę? — opowiem.
Żyła matka — gdzie żyła? nie powiem;
Przy niej córka — aniołek maleńki...
Kwiaty, śmiechy, lalki i piosenki
Wirowały po główce dziewczęcia...
Śliczna jakby królewna z zaklęcia —
I myślano powszechnie, że dziecię —
To aniołek błądzący po świecie...

Mija jedna po drugiej wiosenka,
Alineczka za każdą piękniejsza —
I wysmukła, jak młoda sosenka,
I od kwiatów wiośnianych strojniejsza —
A co oczko — to jasna gwiazdeczka,
A co koral — to piękne usteczka...

Toż na zabój kochali ją młodzi,
A ona się — bywało — naśmieje,
I jak motyl: przywabia a zwodzi
I ucieka, a barwą przynęca...

Patrz — pod brzozą tam krzyżyk czernieje,
Gdzie się powój o kamień okręca...
Na cmentarzu — pod cyprysu cieniem
Drogie serce — spalone cierpieniem,
Rozsypało się dla niej w popioły —
Niech go strzegą cmentarne anioły!...

Lata, wiosny — mijają przelotne,
Szczęście jasnym blaskiem się uśmiecha...
I Alinka śmieje się po wiośnie
I spojrzenia rozrzuca zalotne —
Serce zimne — lecz uśmiech — pociecha,
Wabi roje motyli — miłośnie...

Lecz jak kwiaty wiośniane więdnieją —
I zostają łodygi — szkielety...
Tak jednaką światową koleją
Nikną blaski szczęśliwej kobiety...
Nie pomogą bielidła — ni róże!

. . . .

Nieraz marząc, westchnęła: „Mój Boże!
„Wspomnieniami samemi żyć smutno!“ —
Pragnie wrócić na drogę pokutną —
Wiosnę wrócić: Zapóźno — niestety!...

Wł. Orkan.

W Poznaniu

pojawiła się w powtórnem wydaniu szacowna praca zasłużonego męża ś. p. doktora Ludwika Rzepeckiego: „Żywot kardynała Ledóchowskiego“. Praca ta napisana serdecznie świadczy, że autor był szczerym wielbicielem czcigodnego **Jubilata**, jako jednego z tych mężnych rycerzy, którzy w obronie katolickiego Kościoła stali wytrwale i dzielnie walczyli z potężnemi hufcami Jego nieprzyjaciół. Książka ta w obecnej chwili zasługuje na poważne przeczytanie. Jak w zwierciadle przedstawiają się w niej dwie wysokiej wartości postacie: Wierny przyjaciel nieszczęśliwego naszego narodu, Papież Pius IX. i obok niego więzień Ostrowski, dzisiejszy Jubilat. Słusznie autor powiada, że „słów które kiedykolwiek padały z ust świątobliwego Piusa IX. o Polsce, powinna młodzież nasza uczyć się na pamięć“, a cierpienia księdza Kardynała za wiarę i naród, są według naszego zdania tak godne miłości powszechnej, że książkę tą opartą na dokumentach powinni przeczytać nietylko gorliwi katolicy, ale i ci, którym się zdaje, że naród bez wiary w Boga obejść się może.

Miast rzucać na nią kamieniem potępienia, upuszczą oni ten kamień koło nóg własnych i rzekną: Przebacz mi Narodzie, bo rozum mój nie wiedział co chciał uczynić.

Wet za wet.

Zostawiwszy swą żonę w domu pan Antoni,
Pojechał do Krynicy i za drugą goni.
No, a żona tymczasem na wsi pokryjomu,
Zabawia się przyjemnie z przyjacielem domu,
Więc jak może biedaczka tak czasu nie traci,
I pięknem za nadobne małżonkowi płaci.

ODOL.

— Czy pan pozwoli szklaneczkę herbaty?

— I owszem jestem jej amatorem — ale jeżeli pani jest tak łaskawą prosiłbym w filiżance nie w szklance.

— Pan przyzwyczajony jeszcze z dzieciństwa zapewne do filiżanki?

— Przeciwnie, pijałem zawsze ze szklanki — ale niedawno byłem na herbatę zaproszony do pewnych znajomych. Szanowny pan gospodarz do szklanicy napełnionej tą nieznośną wodą odolową wsadził sobie bez ceremonii nos własny a ma ogromny i pławić go zaczął jak fijakier starego konia w Wiśle. Jak to zobaczyłem, takie mnie porwały nudności, żem się zerwał, porwałem za kapelusz i przeprosiwszy uciekłem na ulicę. Odtąd nie mogę nawet patrzeć na szklankę, czy to od piwa czy od herbaty.

Braterstwo.

Jak określić wzniosłe słowo,
Dzisiaj, w samolubstwa czasie —
Gdy postępek każdy głową,
A bez serca układa się.
Każdy sprzyja tylko sobie,
Własne dobro ma na celu,
I nie pomni w życia dobie
Na strapionych braci wielu.

A tym nieraz w walce życia,
Brak życzliwej tej zachęty,
Co ochrania od rozbicia,
Mieszcząc w sobie urok święty.
Bo nad uścisk bratniej dłoni,
Jakaż w życiu jest nagroda?
Przed upadkiem cóż ochroni,
Jeśli ręki brat nie poda.

Nieśmy szczerze pomoc bratnią
Pod ubogą wiejską strzechę,
A ujrzymy ją dostatnią
I będziemy mieć pociechę.
Stańmy przed Ojczyzną miłą
Ręka w rękę, wszystkie stany!
A odżyjem nową siłą,
I podźwigniem kraj kochany.

Z. Ludomir.

HUMOR.

— Jakże ci się sąsiedzie podobał mój nowy pałac?

— Owszem, bardzo, brak w nim tylko jednego gościnnego pokoju.

— Dla kogo?

— Dla sekwestratora?

— Ośmieszyłeś się! jakże można było spaść z konia wśród tylu patrzących!

— No! przecie w powietrzu wisieć nie mogłem!

— Kiedy wrócisz z polowania, mój drogi?

— Nie prędzej, dopóki nie ubiję zająca.

— Jakto! czy się chcesz na zawsze ze mną pożegnać?

„Są chwile“...

Są chwile w życiu człowieka —
Gdy z marzeń kielicha pije,
Od zgiełku świata ucieka —
I zapomina, że żyje...

Chwile to złudzeń, rozkoszy
Nie długą poją go chwilką —
Bo rzeczywistość je płoszy...
Krótkie złudzenie — snem tylko!

O! czemuż człowiek nie prześni
Całego życia w ułudzie?
W anielsko-uroczej pieśni?...
Czemuż go budzą wciąż ludzie?...

Wł. Orkan.

W składzie szkła

u Bazesa.

— Bój się pan Boga? dla kogóż to takie małe kufelki?

— No, robione na obstalunek do ogródków pozamiejskich.

— Ach! panie Alfonsie — komar mi wpadł w oko!

— Zazdroszczę! cóż to za cudowna śmierć!...

Niby krowa.



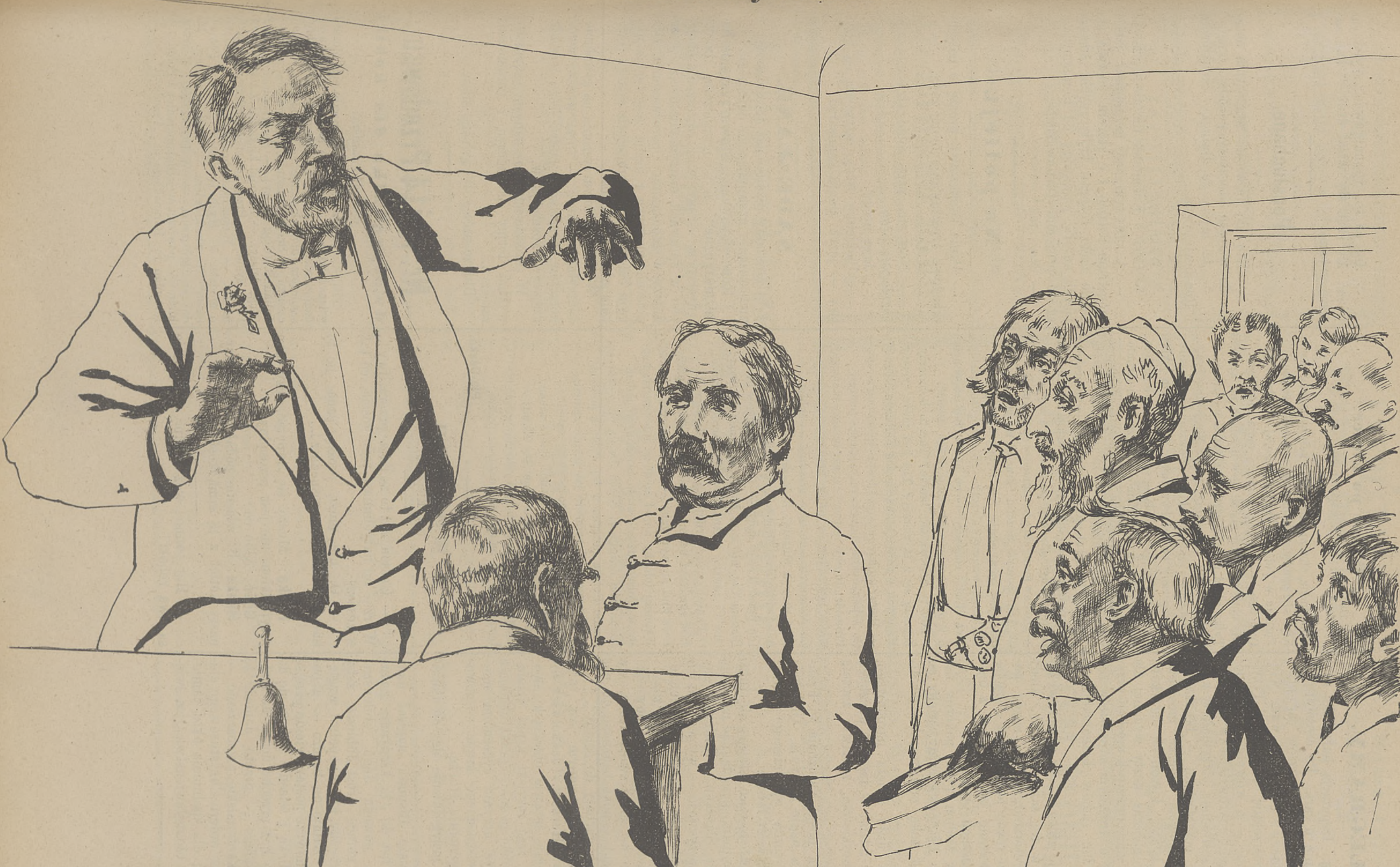
— Ależ ona bardzo chora
Wycieńczona, głodna, chuda,
I wygląda jakby zmora!
Czy wyleczyć mi się uda?
Nie zaręczam — bo gorączka,
I w kopycie jakaś drżączka

Niepokoi mnie okropnie...
Czy na tamten świat nie kopnie?
Co to panie cieląt tyle,
A niech każde ssie przez chwilę,
Zkąd tu mleka ma dać matka!

Potem jeszcze przyjdzie do niej
Ten „ekonom“, ten stróż błoni...
I podoi. — A! słuchajcie,
Cieląt do niej nie wpuszczajcie!
A gdy zacznie „coś“ nieskromnie

Przed wyborami

Przed wyborami.



— Drodzy Wyborcy! Stawam przed Wami z sprawozdaniem po powrocie z Wiednia, abyście wiedzieli, cośmy dla kraju uczynili. Osądźcie sami nasze prace! Pogrzebaliśmy np. reformę wyborczą! Złożyliśmy ad acta reformę podatkową — regulację rzek odłożyliśmy ad feliciora tempora. — Na budowę gimnazjów, ponieważ rząd nie może dostać 4% kapitału, więc nie czyniliśmy mu kłopotów naszem naleganiem. Głosowaliśmy nie za Cieszynem tylko za Cyleą, przezcośmy wielkie uszanowanie zjednali sobie u Niemców. — Sprawę o „Morskie oko“ puściliśmy jak to mówią w trąbę, pełni przekonania, że się nią zajmie p. hr. Gołuchowski jako polak. Cieszcie się panowie, że urzędnicy podatkowi głównie przez nas będą awansowani o jednę rangę, za skuteczną śrubę podatkową — zresztą rzecz najważniejsza, godna najwyższej pochwały — żeśmy pod prezydencją J. E. pana Zaleskiego znieśli przymus kontumacyjny — w przekonaniu że miasto Kraków najpierwej nam zato podziękuje. — Cóż jeszcze? — Na wołowej skórze nie spisałby takich jak te, innych naszych zasług — ale że ich nie pamiętam, więc żegnam Was, bo mi się spieszy.

TELEGRAMY.

Petersburg. Deputacja bułgarska uzyskała posłuchanie u cara. Po czołobitnych oświadczeniach i złożeniu darów car przemówił do deputacji: „Radbym wam wierzyć — ale potrzebuję dowodów. Przyjmijcie obrusienie — a wówczas nie odmówimy wam naszego pokrowitelstwa“ (opieki). Deputacja uszczęśliwiona otrzymała w upominku: beczkę oczyszczenoj — beczkę rektyfikowanego dziegciu, beczkę moskiewskich śledzi i beczkę kiszonych ogórków.

Wieczorem podczas uczty wydanej dla deputacji przez znakomitszych moskali przyszła wiadomość o strasznym napadzie w Zofji opryszków lub zbójów bułgarskich na Stambułowa.

Dziwny ten zbieg — że napad wykonany prawie w tej samej chwili, kiedy deputacja w Petersburgu biła swoje pokłony — budzi różne podejrzenia — zwłaszcza, że zauważano jawną radość z tego powodu na obliczach pijanych.

Berlin. Dr Molina pisał pokorny list do Bismarka o list protekcyjny, ażeby on mógł otrzymać tekę ministerjalną po dr. Madeyskim.

Paryż. W dniu święta narodowego, biorąca czynny udział w tańcach ulicznych Olga Prisuda moskiewka, zaledwie zaczęła śpiewać:

„Preswiataja Rosja Najuznaja jej Francja!“ — padła nagle nieżywa. Obdukcja wykryła udar serca wzburzonego gwałtownie nadwpływem fałszu.

Cieszyn. Młodo-czesi starają się tutaj wszelkiemi sposobami przeciągnąć na swoją stronę polskich Slązaków. Umizgają się, obiecują złotą przyszłość — wyzwolenie ich z pomocą moskiewską z niewoli niemieckiej i wołają im gdzie mogą „Na zdar!“ Na wszystko jednak otrzymują odpowiedź: „Nie!“ „Idźcie wy sobie swoją drogą, my pójdziemy swoją! dopóki będziecie do nas tak pasowali jak garbaty do ściany“.

Warszawa. Spodziewanym jest tutaj powrót państwa Hurków. Jakkolwiek hr. Szuwałów dzielnie sprawia obowiązki swoje — przecież rząd rosyjski uznał działania pani Hurkowej za daleko praktyczniejsze i chcąc zadosyć uczynić życzeniom mieszkańców nadwiślańskiego kraju — powołał napowrót generała Hurkę.

Warszawa przygotuwuje się do iluminacji.

Rzym. Książe Bismark napisał nadzwyczaj czuły list do JE. kardynała Leduchowskiego z powodu Jego jubileuszu! W liście tym gorąco prosi Jubilata, żeby mu darował grzechy, które popełnił względem niego. — Żałuje on bardzo — a ponieważ ma stanowcze postanowienie przejść na wiarę katolicką i właśnie gotuje się do aktu — aby się bez grzechu dostał do Królestwa niebieskiego — przeto donosi, że jeżeli uzyska kardynalskie przebaczenie — to jako kawaler orderu Chrystusowego zjedzie do Rzymu dla spełnienia aktu zamierzonego wobec błogosławieństwa Ojca świętego.

W noc po klęsce.

(Z wspomnień).

Noc głucha, ciemna, mroźna — księżyc ponad lasem,
Krył się pomiędzy chmury i wyłaniał czasem
Patrząc w pole na którem wczoraj wrzała bitwa—
Dziś cisza — spokój... nawet i moja modlitwa,
Nie chce ciszy tej mącić — w myślach mi zamiera
Tylko pierś rozpaczliwie jęk z serca wydziera...
Potknąłem się — coś leży! trup? Nie, jeszcze żywy...
Powstaniec z szablą w ręku!—„Powstań nieszczęśliwy
Opatrzę rany twoje! Powstań“. Z głuchym jękiem
Głowa mu na pierś zwisła — szabla padła z brzękiem..
Płaszczem go swym otulam — rosą zwilżam skronie
I dźwigam go troskliwie jak matczyne dłonie —
Wtem on oczy otworzył — za rękę mnie chwyta:
„Ktoś ty? Dokąd chcesz wziąźć mnie?“ — gorączkowo
„Nie pytaj nieszczęśliwy, jesteś w druha rękach [pyta
Biorę cię byś odpoczął po trudach i mękach“.
—„Zostaw mnie, chcę tu umrzeć—spełnij moją wolę“
—„Ach! pomyśl druchu! bracie! na jakąż to dolę
Skazujesz ojca, matkę i tę ziemię świętą .
Dla którejś wczoraj walczył?—„Niech będzie przeklętą
Owa chwila rozpaczy — co nas w bój popchnęła
Z tymi wykonawcami szatańskiego dzieła“.
—„Co ty mówisz mój bracie? Tak to bohaterzy
Żegnają się z tą ziemią? Toż jest pieśń rycerzy
Mających wkrótce stanąć przed obliczem Boga?“
—„Boga? a gdzie on teraz? Jest Bóg lecz bóg wroga—
Co z pogańskim okrzykiem ciągnące zastępy
Prowadzi do zwycięstwa — a nas niszczy w strzępy.
Niech zginie ten na wieki, któremu on sprzyja
Co czczących jego imię morduje — zabija...
Nie! nie! ja bluźnię! Boże miej litość nademną,
Ach! widzę Twój Majestat, choć mi w oczach ciemno.
Idę przed Twoje sądy — lecz w śmierci godzinę
Błagam Cię, nie karz Matki za synowską winę!
Ona Ci zawsze wierna Twych ołtarzów strzeże...
O Panie! gdzież drugie są takie Macierze?
Jam zgrzeszył bo ma boleść doszła do rozpaczy,
Lecz inni są wytrwalsi — w ich sercach inaczej.
Wspieraj ich, by naród szedł za ich przykładem,
By w Polsce już nie stało zarażonych jadem
Nienawiści religijnej! Niech Twoją Wszechmocą
Stanie Polska potężna w tej walce z północą,
By wszyscy Jej synowie jak ja nie zginęli,
I oddali Ojczyźnie to co z nieba wzięli?“
Pochylił się i skonał z łzami synowskiemi,
Ostatni pocałunek składając Tej Ziemi!
Ukląkłem i wyrzekłem: „Wysłuchaj go Panie!“
Lecz dalej się modlić nie dało mi łkanie.

Pla-Deska.

W restauracji

(na Kleparzu).

— Garson, cóż to za hałas przeraźliwy!.. Wyrzuć mi natychmiast tego gościa, co tak wrzeszczy....

— O, nie mogę proszę pana, bo to hałasuje sam pan gospodarz!...

Hanka: Muszę się zapytać, czy pan przypadkiem nie jest przesądny?
Gość: Albo co?
Hanka: Bo właśnie podałam panu trzynasty kotlet z tą samą kostką!

— Hej panno! weź tę zupę, na spodzie są dwa robaki!

— Już co to, to naprawda, o jednym wiem, ale skąd się wziął drugi? Pan zawsze grymasi!

Podsłuchane.

— Kto się najwięcej przyczynia obecnie do wzrostu literatury polskiej?

— Ja myślę że Bałucki, Sienkiewicz i Rodziewiczowna...

— Et pleciesz!

— Więc kto?

— Czyż o Koźmianie nic nie słyszałeś?

— A... o tym, co to napisał jakieś monstrum polskie i o którem pojawia się ciągle dużo rozpraw krytycznych, smagających autora, począwszy od Romanowicza aż do profesora Tarnowskiego...

— No... tak!

Na policji.

— Panie komisarzu! proszę o natychmiastowe aresztowanie mojej żony.

— A to za co?

— Nosi ona przy sobie strasznie niebezpieczną broń.

— Jaką broń?

— Piekielnie ostrą, ostrzejszą od brzytwy — język, panie komisarzu.

NADESŁANE.

Upraszamy Szanowną administrację o umieszczenie następującego ogłoszenia:

Koncesjonowane **„Stowarzyszenie Numizmatyczne“** z nieograniczoną poręką i dyskrecją — przyjmuje zgłoszenia obojga płci w sprawach matrymonialnych, pośredniczy w zapoznaniu i porozumieniu. Długoletnia praktyka i liczna frekwencja ułatwia odszukanie zagubionych metryk i dokumentów przeszłości.

W lokalu Stowarzyszenia na zawołanie: dentysta, perukarz — oraz wszelki wybór gorsetów, bruścików, pudru, różu i odmładzających kosmetyków.

W broszurach do nabycia popularny wykład formy oświadczyn i ceremoniału zaręczyn.

Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, zakład pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracown a rzeźb arska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 14 „DJABŁA“ 1895 r.

Szarada.

Do dyspozycyi siedm liter oznaczonych
1—2—3—4—5—6—7
Znaczenie: nazwiska groźne dla świata.

Siedm liter — różnych brzmieniem,
Są nazwiskiem — nie imieniem.
Ten zaś potwór co go nosi,
Urbi — orbi mówi głosi:
Że Polaków nie nawidzi —
Co jest polskie — gnębi — szydzi.
Syn on piekła, tyran srogi,
Włosy stracił — ma dwa rogi.
Z lucyperem spokrewniony,
Rządził światem — straszył trony,
Grób się rychło mu otworzy —
Jednak mąci i świat trworzy! —
A prócz tego składaj snadnie,
A z tych liter ci wypadnie —
Jeśli głowa się pobiedzi —
Aż dwadzieścia odpowiedzi!

Zapytania.

1-5-6-5-7	mieszkanie letnie.
3-5-4-5-6-5	miasto w Rosyi.
6-5-7-2	pełzające wsteczniki.
5-6-4-2-5	niszczy kraj.
7-6-5 4	rodzaj sklepu.
1-5-7-2	ozdoba twarzy.
3-4-5-6-7	obrzydliwy wysiąk.
3-2-6-7-5	część składowa prochu.
6-5-4-5	oprawa.
4-5-6-7-5	pieniądz albo znaczek.
5-6-7-5	statek pływający.
1-5-3	głos śpiewu.
7-5-4-5	rzeka.
2-5-6-4-5-6-7	wtorek i piątek w Krakowie.
7-6-5	wodą płynie.
7-5-6-4-5	pożywienie.
4-2-3-5	naczynie.
3-5-7	łapka na ryby.
4-5-6-5	złudzenie.

LIST KATZA.

Szczawnica.

Wielmożny Pan Djabeł!

Byłem jo nie dawno in Krukiew i zasedłem na Kuźmark do pana Djabła — ale nie zastałem — a nie buł jo drugi raz bo ten pisarz co tam szedzi w Kanzelei powiedział ze Pon wyjechoł do Wieliczka, a jo wiency nie pital, bo un podobno duzo z ludziami nie chce godoć. Wienc nie doniusł jo jegimoszczy ze pojade do kompiel ruznych, abym co gdzie zobocę napisoł jegumoszczi. No i pojechoł jo nach Szwiszowitz naprzud, aby sze pszekonać cy to prawda co pisą o nich rózne gazety. A ze właszcziciel ich jest tera zid tom jechoł z wielgom radosciom cytając w gazetach niekturych krakowskich te pochwały choć mi sze nie chciało wierzyć aby to było prawda, bo choć jo sam żid, nie mogę uwierzyć, żeby Zidzi mogli alagancko prowadzić takie zakłady co czongle potsebujom i widatkow i cystości. No i moja prawda, ałe że ten właszczyciel chce robić co tsieba, a znowu nie potrafi widmuchać z łazienek tegi paskudnego smrodu ze siarki i cybuli, który tam szmerdzy ciongle — to już nie jegi wina, wienc jo nic nie mówię o tej pismaków paskudnej bladze piszoncych tylkom się zaraz wyrwoł i tu psijechoł.

Aj waj! co sze i tu dzieje, to jakem zoboczył to mnie o mało szlak nie trafił. Jaka to była dawniej piekna ta Szczawnica, ałe teraz widocznie pon dzierżawca dba tylko o dochody a nie dba o porzondki respektuje tich hałatników galicyjskich w brudnych pończochach, nie mijących sze tylko na szabas, bo oni szebie tam spacerujom gdzie chcom, plujom obrzidliwie po deptaku i sukních alaganckich pań, a jak któremu to zganić to jesce powiedzom ze złościom: „Ny co to szkodzi? Niech sobie trawom obetrze“. — Zasiadają na ławkach i spendzajom z nich szedzące panie, i głośno szwargoczom między sobom plujonc i kaszląc drugim w giembe, że jo sze bołem tam łazić aby mnie nie zacharkali. Tego dawniej nie było, zarząd jakoś to usuwał, a dzysz, gdy powisz któremu żeby gdzie indzy chodził, to odpowie: „Dla czegi? ja za to place tak dobrze jak i jaka grafini. Nic mi nie darują!“ Jeżeli tak dalij pójdzie to niedługo tylko same żidy bedom przijeżdżały do Szczawnicy a katolicy bedom jechać za granice, bo i tak doktorowie chorym tak radzom, mówiąc ze w Szczawnicy smrud i stękłe powietrze. Ten nowy pon dzierżawca powinien sze w inną skurę odzać zawczasu, bo jak roz zacznom krzyczeć goście to mu i wselkie pisaniny w gazetach nic nie pomogom. Powinien sze tak wzionść do roboty jak ten pon doktor na Miodziusiu! Tam w tym jegi parku to aż pachnie, wszystko tak porządnie. I kwiaty piękne i oswiecenie elektryczne i oznaki swiadczące że to jest polskie miejsce, i służba ciongle chodzonca i pilnujonca porziontku — a choć jako żid nie wiem jak tam gotujom — ale mi jeden szlachcyc mówił, że bardzo szmaczny potrafy, bo sama pani pilnuje kuchni. Ny to można wrużyć temu Miodziusiowi że wkrótce zakasuje górną Szcawnicę. A kto tegi winien? Owe gazetniki co pisom banialuki że Szcawnica to raj, zamiast jawnie napisać o niedostatkach tego raju. Zganiajom ze to winien brak kolei żelaznej, co za glupost. Gdyby i kolej była darmo to nikt nie pojedzie do tegi zaniedbanego raju. Cy jak będzie kolej to hałaciarze nie bedom pluli po ławkach i sukniach kobiet? Jeszcze bardziej. Dawniej tu budami góralskiemi zajeżdżali z rużnych stron — a dzyś jak bedzie ta kolej to prendzy jeszcze jak teraz bedom uczekali. Wsistko zależy od porzondnego prowadzenia, nawet u dobregi gospodarza to i w chliwach jest czysto — bo same szwynie uważajom na to bojonc sze patyka!

Miołbym jo tu jeszce dużo pisać — ałe to szebie zostawie do drugiegi listu, nim wyjade do Krynica bo i stamtond będe jegimoszczi pisać z całegi serca jako stary a dobri znajomy żid, muwioncy tylko prawde.

Z glembokim unizeniem
Katz.

WIERSZ.

Dziwne czasy, — dziwny wiek,
Wciąż się jawi — nowy lek;
Co dzień głoszą — nowy cud,
Na cholerę, ospę, wrzód!

Ledwie przebrzmiał Jegra głos,
Kneipp we wodzie zmaczał nos;
Między wściekłych wpadł Pasteur,
Między krwistych pan Neusser!

Nowy jęczy, — bije dzwon,
Cudótworca Kuhn czy Kohn!
Głosi: niech wie mądry, fryc,
„Czystość“ leczy — więcej nic!

Jaka szkoda, — jaki żal,
Że Zabłocki — umknął w dal!
Mógłby zmienić — dawny los,
Sprzedać mydło, — nabić trzos!

Hej narodzie — zmywaj brud,
Zniknie krosta, — zniknie wrzód!
Zmywaj, — wieczność bierz na wzgląd,
Grzech pokutą, — mydłem trąd!!!

A. K.

Z naszych gór.

— Ależ mój „przyjacielu“ zgódźcież się, bo wam za te izby nikt więcej nie zapłaci.

— Ano, kie sie panicka tak do przyjocielstwa*) przyznajom, to od naskich**) wolem nic nie wziąźć, i bedemy na kupie siedzieli.

POLONEZ.

Dawniej szlachectwo, godłem było duszy,
Nagrodą zasług za waleczność, trudy,
Dziś się dyplomem dorobkiewicz puszy —
Pokrywa dawne nie obmyte brudy!

W obronie prawdy stawał rycerz w szranki,
Bronił niewinność, dawał często szyję —
Dzisiaj z czelnością wyprawia hulanki,
Zwalcza niewinność i niecnotą żyje!

Szlachetność była obowiązkiem rodu,
Czysty charakter wyższości oznaką,
Dzisiaj różnicą — zepsucie od młodu —
Polem popisu: rycerskie Monako!

Wielki czy mały, **jasny** czy **wielmożny**,
Każdy używa o ile jak może,
Czas zapanował upadku bezdrożny —
A każdy ściele Madejowe łoże!

Rodzic oszczędzał — syn puszcza na światy,
Ojczystą ziemię żyd, niemiec nabywa,
Zbraknie niedługo i ziemi i chaty —
Wszystko co **polskie** — z rąk się nam usuwa.

*) W gwarze góralskiej zw. „krewieństwo“.
**) Swoich.

Z początkiem stycznia 1896 roku

WYJDZIE PIERWSZY ROCZNIK

JANA BURGERA

GALICYJSKIEJ KSIĘGI ADRESOWEJ

dla przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, handlu, górnictwa, sztuki i t. p.

Redakcja zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich WP. Fabrykantów, Rękodzielników, Kupców i Przemysłowców, Właścicieli kopalń, kamieniołomów, cegielni i t. p. i t. p., — oraz do WP. Artystów, Malarzy, Rzeźbiarzy, Sztukutorów i t. d., — by na karcie korespondencyjnej raczyli podać swe adresy, **a odwrotną pocztą wysłane Im zostaną obszerne cyrkularze, objaśniające cel, znaczenie i sposób opisania swego interesu w Księdze adresowej.** Redakcja żywi tę niepłonną nadzieję, że w dziele tem, którego brak tak ddtkliwie uczuwać stę dawał, **nie braknie ani jednej firmy krajowej.**

Bioro Wydawnictwa: Lwów, ul. Sakramentek 3.

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ŻUN“

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, bizuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

DZIEJE POLSKI ILLUSTROWANE.

Na podstawie najnowszych badań historycznych napisał

Profesor Dr. August Sokołowski

z współudziałem ADOLFA INLENDERA z illustracyami oraz reprodukcyami z obrazów Jana Matejki, Walerego Eliasza, Juliusza Kossaka i Henryka Rauchingera.

W 30 zeszytach po 30 ct. — Dotąd wyszły 2 zeszyty

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

Księgarnia W. POTURALSKIEGO

w Podgórzu przy Krakowie.

W połowie ceny sprzedaje

LASKI SPACEROWE samogrające

Elegancka laska

z główką metalową, na której każdy odrazu może wygrywać co zamyśli wszystkie kawałki.

Nowość! Tylko 1 złr. w. a. Nowość!

Proszę nadesłać, a komu się nie spodoba zwracam pieniądze. Zamiast gotówki przyjmuję znaczki pocztowe.

Jan Bystry

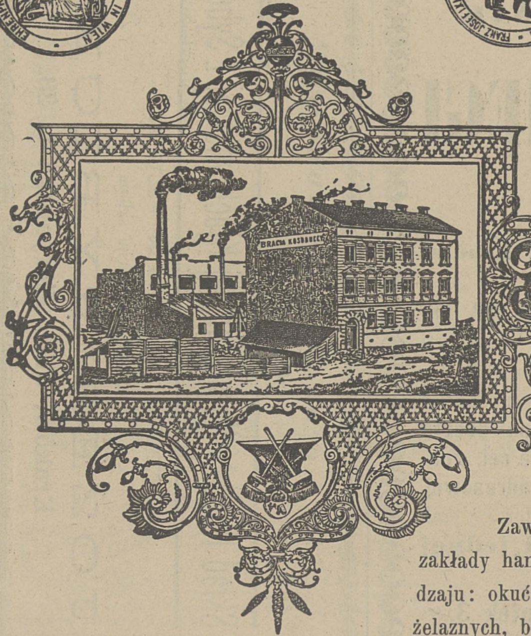
w Majdanie kolbuszowskim ul. Krakowska 41.



Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA
PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

☛ Ceny fabryczne. ☚ 7—24

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bielizne mezka

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Pubiliczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Kielanowski i Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana neippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.